



BIAŁY KAMYK

Pismo Parafii Podwyższenia Krzyża Świętego
w Jaworniku

11 czerwca 2006

Nr 9

Boże Ciało



„Pośród nas idzie Błogosławiony”. Wyruszymy i my w procesji, za Chrystusem obecnym w kawałku chleba. Będzie śpiew, kadzidło, przystrojone ołtarze... Chyba nie łatwo jest znaleźć człowieka, który na widok zbliżającej się procesji i kapłana niosącego monstrancję z Ciałem Chrystusa nie ukląkłby na poboczu drogi z miłości, szacunku, przejęcia, przyzwyczajenia... Ale nie wystarczy klękać. Chrystus powiedział: „Bierzcie i jedzcie”. Po to, aby w Niego się przemienić, aby było widać, że nasze postępowanie, słowa, myśli są Jego postępowaniem, słowami, myślami. Czy tak jest? Dołóżmy starań, by tak było. Zaczniemy od pomyślenia nad tajemnicą Eucharystii w naszym życiu. To propozycja przeżycia tegorocznej procesji Bożego Ciała.

x. B.P.

Pielgrzymka pełna znaków

Poniższe słowa, w których chciałem wyrazić odczucia, które mi towarzyszyły podczas I-szej pielgrzymki Ojca św. Benedykta XVI do naszej Ojczyzny, napisałem „na gorąco”, bezpośrednio po powrocie z Krakowskich Błoi, z potrzeby serca, aby zdążyć jeszcze przed ostatecznym terminem składu naszego pisma. Pragnę w ten sposób zachęcić wszystkich drogich Czytelników do podzielenia się swymi osobistymi przeżyciami z tej historycznej wizyty Papieża w naszym kraju. Każdy z nas w tych wyjątkowych dniach doznał z pewnością szczególnych poruszeń. Nie zatrzymujmy ich dla siebie, przekażmy je innym na łamach BIAŁEGO KAMYKA.

Papieska pielgrzymka została przygotowana niezwykle perfekcyjnie. Poruszała do głębi treść 15 oficjalnych wystąpień uwzględniających oczekiwania i potrzeby środowisk, do których były kierowane. Ważne było każde słowo wypowiedziane przez namiestnika Jezusa Chrystusa. Zwornikiem było główne przesłanie pielgrzymki - „Trwajcie mocni w wierze”.

Księża dowiedzieli się od Papieża, że wierni oczekują od nich, by byli „ekspertami w dziedzinie życia duchowego”; pragnącem ekumenicznej jedności Ojciec św. powiedział, że te trudne zadania można już dziś realizować poprzez „posługę względem potrzebujących braci, kimkolwiek są”. W strugach deszczu na Pl. Marszałka J. Piłsudskiego w Warszawie Benedykt XVI pouczał nas, że „Wiara nie oznacza jedynie przyjęcia określonego zbioru prawd dotyczących tajemnic Boga, człowieka, życia i śmierci oraz rzeczy przyszłych. Wiara polega na głębokiej, osobistej relacji z Chrystusem, relacji opartej na miłości Tego, który nas pierwszy umiłował (por. 1 J 4, 11)”. A w Krakowie czyż nie doświadczyliśmy szczególnego otwarcia się Papieża na oczekujących pod oknem na Franciszkańskiej? Ukazał się w nim i przemówił do zgromadzonych aż trzy razy. Jakże zaskoczył Braci Bernardynów w Kalwarii, a także nas wszystkich, wyrażając nadzieję na rychłe wyniesienie na ołtarze Śl. Bożego Jana Pawła II. Bardzo byliśmy zjednoczeni z Papieżem w jego milczeniu podczas wizyty w KL Auschwitz i poszukując wraz z nim odpowiedzi na dramatyczne pytanie - „Gdzie był wówczas Bóg?”. I mógłbym tak dalej. Przekonany jestem jednak, że takie treści o wiele lepiej przekażą inne media.

Ja chciałem napisać, że byłem poruszony do głębi wezwaniem modlitwy wiernych za osoby niepełnosprawne, które odmówiła, posługując się pismem Braille'a, jedna z moich niewidomych uczennic Jadzia Dąbrowska. Zawsze doznaję tego uczucia, gdy doświadczam u niepełnosprawnych świadectwa pokonywania i przekraczania ograniczeń, które przyszło im w życiu nieść. Tym razem jednak czas i miejsce były szczególne - Eucharystia na Placu Piłsudskiego w Warszawie.

Ze swoich lat młodości pamiętam bardzo dobrze 1966 rok - rok naszego Milenium Chrztu. Wiedziałem również, że papież Paweł VI bardzo pragnął wówczas przybyć do Polski, czego mu ówczesne państwowe władze odmówiły.

c.d. na str. 2



11 czerwiec

Uroczystość Najświętszej Trójcy

Pwt 4,32-34. 39-40; Rz 8, 14-17;
Mt 28, 16-20.

„Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata.”

/por. Ewangelia/





Dopiero teraz jednak dowiedziałem się, że Paweł VI przygotował dla naszej Jasnogórskiej Pani wspaniały dar - Papieską Różę. Nasza ukochana Królowa i Matka musiała jednak na ten dar czekać równo 40 lat. Zrządzeniem Bożej Opatrzności dar został jej przekazany w Dniu Matki przez Benedykta XVI, i to w dniu jego osobistego jubileuszu - „dokładnie w czwartą rocznicę Twojej dziękczynnej Mszy świętej za 25 lat biskupstwa”, jak powiedział w słowie powitalnym skierowanym do Ojca św. Arcybiskup Stanisław Nowak. A więc pielgrzymka znaków? Dla mnie tak.

Kolejnym znakiem była dla mnie 25. rocznica (dokładnie!) śmierci Prymasa Tysiąclecia kard. Stefana Wyszyńskiego, przypadająca w ostatnim dniu pielgrzymki Benedykta XVI w Uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego. Dokładnie(!) w tę samą Uroczystość odszedł przed laty do Domu Ojca nasz Wielki Prymas. Miałem to szczęście uczestniczyć w jego pożegnaniu i jego ostatniej ziemskiej drodze. Pamiętam długie kolejki oczekujących cierpliwie, by oddać mu przy trumnie ostatni hołd. Tragizm tych chwil był wówczas dla Polaków kraincowo trudnym doświadczeniem. W czasie gdy kard. Wyszyński umierał bardzo cierpiąc, kula zamachowca raniła Ojca św. Jana Pawła II na placu św. Piotra. Pamiętam drżący głos naszego bardzo cierpiącego Prymasa, który mówił - „Wszystkie moje cierpienia i bóle oddaję Bogu w intencji życia Ojca św. Jana Pawła II”. Trzeba dodać, że w tym roku także naród nasz został szczególnie upokorzony wprowadzonym 13 grudnia stanem wojennym. Bardzo byłem wdzięczny Ojcu św. Benedyktowi XVI, że w swych wypowiedziach, tak często odwołujących się do swego wielkiego Poprzednika, wymieniał również zasługi Śl. Bożego kard. Stefana Wyszyńskiego.

Za ogromną łaskę, której doświadczyłem, uważam uczestnictwo w spotkaniu Ojca św. Benedykta z młodzieżą na Krakowskich Błoniach. Tego nie da się opisać. Tam trzeba było być. Niesamowitym przeżyciem dla mnie były kontrasty. Spontaniczny i bezgraniczny entuzjazm zgromadzonych młodych ludzi wykorzystujących wszelkie możliwe sposoby, by dać upust swej radości, a za chwilę przejmująca, aż dzwoniąca w uszach cisza, skupienie i zastuchanie w słowa Benedykta XVI mówiącego o tym co znaczy „budować na skale” (Mt 7, 24-25; Mt 16, 18).

Nie lękajcie się, Ja jestem z wami

W mediach często pojawiały się pytania o to, jak sprawdzą się Polacy w czasie papieskiej pielgrzymki - pytania podszyte niepokojem o naszą wiarę. Czy będziemy porównywać obu Papieży? Czy wysłuchamy słów Ojca Świętego, który wyrósł w niemieckim społeczeństwie? Jak spotkanie z Benedyktem XVI będzie przebiegało? Aż w końcu jak sami młodzi przeżyją spotkanie z Papieżem?

27 maja 2006 r. również i z naszej parafii pojechała młodzież, która zadeklarowała chęć uczestnictwa w spotkaniu papieża Benedykta XVI z młodymi na krakowskich Błoniach. Myślę, że każdy z nas jadąc na Błonia zastanawiał się, czym obdaruje nas papież Benedykt XVI i jaka będzie atmosfera tego dnia...

Kiedy przyjechaliśmy do Krakowa, tłumy młodych kierowały się już na Błonia. Przed samym wejściem do sektorów stały duże kontenery, do których pod kontrolą harcerzy wrzucaliśmy przyniesione przez siebie podpisane skały, które mają być wmurowane w fundamenty Centrum Jana Pawła II. Z niecierpliwością wszyscy czekali na przybycie Ojca Świętego - wspólna modlitwa i śpiew rozgrzewały nasze serca. A gdy wreszcie pojawił się upragniony Gość, słychać było radosne okrzyki „Benedetto”, śpiewane „Kraków wita Cię” i powiewające transparenty i flagi nie tylko z Polski. Papieża przywitał Ksiądz Kardynał Stanisław Dziwisz i przedstawiciele młodzieży. W trakcie spotkania, wspólnie z Ojcem Świętym wysłuchaliśmy oratorium słowno - muzycznego, na które składało się: słowo Pisma Świętego, etiuda filmowa dotycząca problemów młodych ludzi, modlitwa prośby i śpiew. Przygotowało nas to do przemówienia Ojca Świętego Benedykta XVI.

Mówił do nas z wielkim ciepłem, serdecznością - jak do przyjaciół. Tak, abyśmy mogli czerpać z jego słów jak najwięcej. Wspomnił o pragnieniu domu, o tęsknocie za domem „w którym miłość będzie chlebem powszednim, przebaczenie koniecznością zrozumienia, a prawda źródłem, z którego wypływa pokój serca.” Jak budować taki dom? Nie tylko nam o nim powiedział, ale pomógł również odnaleźć wskazówki Pana Jezusa zawarte w Ewangelii - należy budować na skale, bo tylko wtedy dom nie runie. A co znaczy budować na skale? „Budować na skale to przede wszystkim budować na Chrystusie i z Chrystusem”. Wlań w nasze serca nadzieję, abyśmy się nie lękali, ale odpowiedzieli na ten lęk z Chrystusem, bo gdy dom będzie utwierdzony na skale, nie runie. Młodzi często Ojcu Świętemu przerywali przemówienie i dziękowali za jego słowa brawami, a wtedy on ciepło się do nas uśmiechał.

Kończąc spotkanie z młodzieżą, Papież Benedykt XVI pobłogosławił Kamień węgielny i przekazał „Ogień miłosierdzia”. Wtedy całe Błonia zapłonęły blaskiem tysiąca świec i dźwięczały śpiewem hymnu „Nie lękajcie się”. Ojciec Święty udzielił błogosławieństwa i w papa mobile odjechał na ul. Franciszkańską. A my zostaliśmy przygotowując się do Eucharystii. W trakcie homilii biskup nawiązywał do przemówienia Ojca Świętego, że nie można domu życia budować na piasku, tylko trzeba go budować na skale. Na koniec usłyszeliśmy - „być chrześcijaninem to piękna sprawa”, a „spotkać Chrystusa to najpiękniejsza przygoda”.

Posileni słowem i ciałem Chrystusa mogliśmy uczestniczyć w nocnym czuwaniu chwając Pana wspólnym śpiewem i tańcem.

Myślę, że cały ten dzień jest doskonałą odpowiedzią na dręczące wielu ludzi pytania poprzedzające pielgrzymkę. Był to dla nas błogosławiony czas.



Pielgrzymka pełna znaków... - c.d.



A przy tym - widoczny podczas podzwożenia papieskiego dosyć wyraźnie nad ołtarzem słup świetlny - rzadko występujące zjawisko. Nie mogłem wiedzieć, że następnego dnia, podczas pobytu Ojca św. w Oświęcimiu-Brzezince, pojawi się na niebie świetlista tęcza - biblijny znak przymierza Boga z człowiekiem i wypełni w ten sposób niesamowitą treścią dramatyczną ciszę, która towarzyszyć będzie modlitwie Ojca św. i przedstawicieli różnych religii za ofiary tego miejsca przed tablicami upamiętniającymi hekatombę wielu narodów.

Jak już dzieliłem się w BIAŁYM KAMYKU, w moim życiu rodzinnym wielkie znaczenie odgrywa przynależenie do wspólnoty Domowego Kościoła. Podczas oczekiwania na przybycie Ojca św. na Błonia miałem to szczęście wysłuchać świadectw rodzin wie-

lodziennych trwających w tym Ruchu. Swymi doświadczeniami dzielili się szczęśliwi rodzice 9-ciorga dzieci: „Kiedy po urodzeniu 4. dziecka przeżyliśmy eksmisję i znaleźliśmy się na bruku, a ja będąc w ciąży z 5. dzieckiem poszłam ze swym lękami do jednego z O. Jezuitów - dzieliła się żona - usłyszałam od niego: «Ty się zachowujesz tak, jakby Boga nie było». Dziś wiem, że miał rację, ale wówczas bardzo było mi potrzebne to wsparcie”. Świadectwo żony uzupełnił wspaniały mąż, pracownik naukowy, socjolog - „Siłę swą czerpiemy z przynależności do wspólnoty Kościoła kierując się i starając się być wiernym głoszonym w nim zasadom. Wielka jest siła wspólnoty i wsparcie jakiego się w niej doznaje”. Inne małżeństwo wielodzietne stwierdziło - „Lęk występuje tylko do 3. dziecka”.

Swymi dobrymi relacjami rodzinnymi dzieliło się także rodzeństwo. „Gdy byłam mała - mówiła młoda dziewczyna - tato zabierał nas na spacer na łąkę. Tam sadzał nas na trawie i prosił abyśmy 10 minut pozostawali w ciszy, a potem dzielili się jak w tym czasie przemawiał do nas Bóg. Wymyślaliśmy przeróżne historie. Im bardziej były zmyślone, tym ciekawsze. Kiedy przeżywałam okres dojrzewania, burzy hormonów i kryzysu autorytetów rodziców, wspomnienie to było mi bardzo pomocne”. A jej brat dodał - „W pewnym momencie życia, kiedy już wiedziałem, że rodzice dla mnie już nie są najważniejsi, zacząłem dokładniej analizować ich życie wiary i zauważyłem, że ja dla nich także nie jestem najważniejszy. Doprowadziło mnie to do prostego wniosku - Jestem dzieckiem Boga adoptowanym przez moich rodziców, oni mi Go zastępowali na pewnym odcinku

życia. I tak - ja, jak i moi rodzice i wszyscy, jesteśmy przede wszystkim dziećmi Boga”.

To moje osobiste doświadczenia. Umacniała się moja wiara gdy słuchałem słów Ojca św. Benedykta XVI, umacniała się także gdy słuchałem innych, gdy zauważałem znaki, kiedy dokonując syntezy różnych wydarzeń z mego życia odkrywałem w nich wspaniały Boży plan.

I jeszcze jedno. Nazwa naszego piśma - BIAŁY KAMYK - nawiązuje do słów św. Jana z Apokalipsy (Ap 2, 17). Mowa tam o imieniu każdego z nas wypisanym przez samego Boga na kamyku naszego JA. Jeszcze przed papieską pielgrzymką poruszyła mnie wiadomość, że na Krakowskie Błonia młodzież przyniesie z sobą... „kamienie z wypisanymi na nich swymi nazwiskami i imionami”. I kamienie te legną u fundamentów mającego powstać Centrum Jana Pawła II - „Nie lękajcie się”. Kamienie z Błonia to dodatkowo symbol skały będącej u podstaw wznowzonej trwałej budowli, o czym mówił wspaniały Benedykt XVI. Jednakże zbieżność symboli i treści jest niesamowita, a dla mnie osobiście stanowi radosny i pełen głębi znak.

No i na koniec - Balice. I znowu spontaniczna radość. Radość, która wyrażała wdzięczność i nadzieję. A potem odlatujący Papiież Benedykt XVI i my wszyscy spoglądający w niebo za unoszącym go samolotem. Można jedynie domyślać się, że w ten sposób Ojciec św. chciał powtórzyć swe przesłanie z porannej Eucharystii na Błoniach - „...dlaczego stoicie i wpatrujecie się w niebo” (Dz 1, 11)? Jego odlot następował bowiem w dniu Wniebowstąpienia Pańskiego.

Jan Świerczek

NASZA PARAFIA, NASZ KOŚCIÓŁ

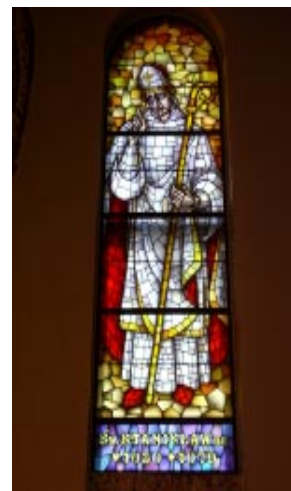
Witraż przedstawiający św. Stanisława

Na początek krótki życiorys świętego:

Św. Stanisław urodził się około 1030 roku w Szczepanowie. Przepuszcza się, że pierwsze studia odbył w opactwie tynieckim, a potem za granicą. Święcenia kapłańskie otrzymał ok. roku 1060. Po powrocie do kraju biskup Lambert Suła mianował św. Stanisława kanonikiem katedry krakowskiej. Po śmierci Lamberta Stanisław został wybrany jego następcą. Dzięki poparciu Bolesława Śmiałego udało się wskrzesić metropolię gnieźnieńską i w ten sposób uniezależnić Polskę od metropolii magdeburskiej. Kiedy bowiem po śmierci Bolesława Chrobrego pogaństwo na nowo podniosło głowę, metropolia gnieźnieńska przestała istnieć. Tymczasem rolę metropolii pełnił Kraków.

Nie znamy bliżej przyczyn zaistniałego konfliktu z królem. Być może biskup wstawiał się zbyt energicznie za uciskanymi i surowo karanymi, może ganił rozluźnione obyczaje króla i dworu. Stanisław z pewnością obłożył Bolesława klątwą, co wzmacniało opozycję antykrólewską (poddani władcy obłożonego klątwą byli uwolnieni od wierności względem niego). Bolesław zapewne podejrzewając spisek, który miał pozbawić go tronu, wysłał kilku zbrojnych celem zabicia biskupa. Ciało męczennika następnie poćwiartowano. Według tradycji stać się to miało dnia 8 maja 1079 roku, kiedy Stanisław ze Szczepanowa odprawiał Mszę Św. w kościele Św. Michała na Skałce. Haniebny czyn króla doprowadził niebawem do jawnego buntu i wygnania go z kraju... W 1088 roku przeniesiono ciało męczennika do katedry na Wawelu. Przeprowadzone w 1963 roku badania relikwii czaszki św. Stanisława wykazały kilka nacięć tępych narzędziem.

Św. Stanisław jest bardzo ważną postacią dla Polaków. Według legendy pierwszą oznaką świętości po jego śmierci było cudowne zrośnięcie się poćwiartowanego ciała, co było odbierane jako przepowiednia połączenia się zwaśnionej i podzielonej Polski. Z Jawornikiem św. Stanisław związany jest pośrednio. Legenda głosi, że król Bolesław po egzekucji świętego uciekał z kraju właśnie przez Jawornik i ugrzązł w mokradłach. Zdesperowany uczynił postanowienie, że jeśli uda mu się ująć z życiem (uciekł przed pogonią) to ufunduje kościół w miejscowości, w której ugrzązł. Miejsce to prawdopodobnie znajdowało się w okolicach cmentarza, przy którym stoi figurka św. Stanisława. Pierwszy kościół w Jaworniku, o którym wiemy był pod jego wezwaniem. Stanisław ze Szczepanowa jest patronem Polski, jej odnowy moralnej, religijnej i przykładem prawdziwej chrześcijańskiej odwagi.



M. Szafraniec



Historia ruchu oazowego

Ten odcinek z cyklu „ocalić od zapomnienia” jest pierwszym, który chcę poświęcić wspomnieniom z historii najnowszej naszej parafii. Dlatego najnowszej, bo sięgającej lat siedemdziesiątych ubiegłego stulecia. Wspomnienia dotyczyć będą powstania ruchu młodzieżowego, inspirowanego programem odnowy Kościoła, który był owocem założeń, prac i nauki Soboru Watykańskiego II. Nie boję się też użyć stwierdzenia, że fundamentem, źródłem i inicjatorem tej przygody młodych z Bogiem była osoba Ducha Świętego, która zawsze jest sprawcą wszystkiego co dobre, piękne, szlachetne i święte.

Lata posoborowe, to okres, który charakteryzował się powstawaniem ruchów młodzieżowych w duchu odnowy soborowej. W Polsce, pomimo wojującego komunizmu, pręźnie rozwijał się i wyróżniał ruch oazowy „Światło - Życie”, którego założycielem był Sługa Boży ks. Franciszek Blachnicki. W tych okolicznościach zrodził się pomysł utworzenia w naszej parafii grupy młodzieży, która chce pogłębiać swoją wiarę i aktywnie włączyć się w życie Kościoła. Uważam, że w przypadku powstania takiej grupy w naszej parafii, fenomenem była samodzielna, niezależna inicjatywa kilku osób na czele z Ks. Proboszczem Janem Kastelnikiem, zmierzająca do utworzenia grupy, która z założenia miała troszczyć się o oprawę liturgiczną zgromadzeń eucharystycznych. Właśnie to twórcze podejście do utworzenia owej grupy jest dla



Rok 1975. Grupa oazowa z założycielem Księdzem Proboszczem Janem Kastelnikiem.


mnie niezwykle budujące. Nie była to odpowiedź na jakieś zewnętrzne działanie, jakiś impuls odgórny, albo czynnik motywujący działających struktur, ale wewnątrz parafialne działanie wynikające z potrzeby serc. To nowatorskie działanie zapoczątkowało proces tworzenia się wspólnoty, której ideą była formacja liturgiczna, ewangelizacyjna i apostołska. Jak kształtowało się to Boże dzieło, jakie przeobrażenia się dokonywały w miarę upływu lat, jak dochodziło do integracji z innymi ruchami Kościoła Powszechnego - spróbuję przedstawić przez kilka następných odcinków.

A jak to się zaczęło?

Był rok 1975. Ksiądz Proboszcz Jan Kastelnik w ostatnią niedzielę marca na wszystkich Mszach św. zaprosił młodzież na popołudniowe spotkanie w kościele. Byłoby to niestosowne i niewdzięczne, gdybym w tym miejscu nie napisał kilka słów o śp. ks. Janie Kastelniku. Był człowiekiem niezwykłym. Cechowała go pobożność, mądrość, radość wypływająca z głębokiej wiary, serdeczność, życzliwość i wyrozumiałość w stosunku do ludzi, ale najbardziej do dzieci i młodzieży, i co najważniejsze - posiadał umiejętność pozyskiwania sobie sojuszników i współpracowników. Był otwarty na propozycje i akceptował z rozwagą te nowości,

które niosła soborowa odnowa. Dlatego nie dziwi fakt, że był głównym reżyserem budzącego się ruchu młodzieżowego. Patrząc z perspektywy lat należy przyznać, że trzeba było odwagi, aby podjąć to wyzwanie. Na zaproszenie księdza Proboszcza odpowiedziało ponad stu młodych. Na tym spotkaniu ksiądz Proboszcz ujawnił powód spotkania. Celem było przygotowanie liturgii z okazji uroczystości Pierwszej Komunii Świętej dzieci z naszej parafii. Osobą która wystąpiła z propozycją przygotowania liturgii była Alicja Łapa. Ten pomysł z entuzjazmem przyjął ksiądz Proboszcz. Ale również zobowiązała się organizować następne spotkania i próby. Przygotowała również na pierwsze spotkanie teksty pieśni. Do współpracy zgłosił się chętnie kandydat na organistę pan Wiesław Ciężarek. Pierwszą pieśnią, jaką uczyli się zebrani na tym spotkaniu, była pieśń dobrze współczesnym znana: „Chrześcijanin to ja”. To był początek. Jak należało się spodziewać, na następne spotkanie przyszło 35 osób. Przy okazji takiej naturalnej selekcji tworzy się i klaruje swego rodzaju elita, która jest motorem działania grupy. Przygotowania zakończyły się sukcesem w niedzielę 25 maja 1975r. Udały debiut podczas uroczystości I Komunii Świętej i powodzenie w realizacji zamierzeń oraz przychylność księdza Proboszcza stało się bodźcem do dalszej pracy. W czerwcu 5 osób pojechało na oazę do Węglówki i do miejscowości Bystre. W czerwcu również grupa zorganizowała spotkanie w niedzielę dla chorych na plebanii. Grupa włączyła się również w prace Synodu Krakowskiego. W czasie spotkań, które odbywały się dwa razy w miesiącu śpiewali pieśni, czytali Pismo Święte i dyskutowali na tematy synodalne „Przekazywanie wiary w rodzinach”. Był to jeszcze czas, kiedy grupa nie była całkowicie jednolita, ponieważ istniała rotacja, jedni odchodzili, w ich miejsce przychodzili nowi.

W. Sz.




15 czerwiec
Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa

Wj 24, 3-8; Hbr 9, 11-15;
Mk 14, 12-16. 22-26.

„Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje”

/por. Ewangelia/



N O W O M O D A ?

Na samym początku, chcę zaznaczyć, że rozważania, które snuję, nie należy traktować jak nauczanie arbitralne, niepodważalne, bądź też ex katedra. Mają one wywołać taki zdrowy społeczny ferment. Próbuje tylko publicznie postawić pytania, które tu i ówdzie się pojawiają. Chcę też częściowo na nie odpowiedzieć. Umówmy się, że to będzie początkiem powszechnej dyskusji na łamach naszego pisemka, która - mam nadzieję - przyniesie oczekiwany rezultat.

Nie jestem maniakiem porządku i nie mam na tym punkcie obsesji, ale ...

Rzecz dotyczy zachowań z zakresu kultury obyczajów i zachowań międzyludzkich, które zostały od dawna przyjęte i uznane za powszechnie obowiązujące. Poruszam tylko pewien zakres, małą część tej bardzo szerokiej dziedziny jaką jest kultura współżycia między ludźmi. Taki drażliwy problem. Uważam, że człowiek dobrze wychowany, któremu nie obce są zasady savoir - vivre, doskonale wie, dlaczego każdemu człowiekowi należy się szacunek. Myślę, że dobrze wychowanych jest więcej. Wśród nich szukam poparcia dla swoich racji.

Czy ustępować miejsca czy nie?

- Obserwując współczesne zachowania uzyskuję odpowiedź negującą. Dlatego pojawiają się następne pytania: Albo ja czegoś tu nie rozumiem, albo zmieniły się zasady, obyczaje i wychowanie, które w cywilizowanym świecie istniały prawdopodobnie zawsze? Proszę mnie oświecić, jak to się stało, czy ja ten proces przemian przespałem?

Kiedy ja poznawałem świat i uczyłem się właściwie funkcjonować w społeczeństwie, to zdecydowana większość akceptowała takie zasady: młodszy ustępuje starszemu, mężczyzna kobiecie, mądry głupiemu. Obecnie jesteśmy świadkami tak zwanej „wolnej amerykanki” lub „kto pierwszy ten lepszy”, kto silniejszy to dominuje, jest górą. I nie budzi to większego sprzeciwu. Z przykrością muszę potwierdzić, że ten wszechogarniający relatywizm dokonał spustoszenia nawet w najbardziej usankcjonowanych i zakotwiczonych elementarnych dziedzinach życia społecznego. Dla uzasadnienia przedstawiam obrazek z życia naszej wspólnoty parafialnej:

- Do kościoła wchodzi mama z trójką swoich dzieci. Wprowadza je do ławki, następnie zasiada sama. Później ławka uzupełnia się do końca. Kiedy do kościoła wchodzi inni pozostają im miejsca stojące. Nie było by w tym nic szczególnego, gdyby stojący byli w pełni sił witalnych. Ktoś powie z przekąsem - Niech nie narzekają bo mogli mieć gorzej. Bardzo często się jednak zdarza, że wśród stojących są osoby zaawansowane wiekiem, często schorowane. W przedstawionej sytuacji dzieci nawet nie domyślają się potrzeby ustąpienia miejsca starszym i trudno je za to winić. One mają prawo nie wiedzieć, jeśli dorośli ich tego nie nauczą, jeśli dorośli nie reagują. To, że tak, a nie inaczej zachowują się młodzi ludzie, to jest zawsze następstwo i wynik wychowania jakie otrzymują od nas starszych. Zawsze, na pierwszym miejscu, liczy się postawa, przykład jaki sami reprezentujemy. Postawy te są bardzo często przejmowane przez młodych ludzi i powielane w ich dorosłym życiu. Bo jak mawiają starzy i doświadczeni - „przykład idzie z góry”. Sprawiedliwość dosięgnie zapewne we właściwym czasie tych,

którzy preferują nową modę, nowy styl w kulturze osobistej i sami go na własnej skórze doświadczą. Zawsze aktualna jest zapowiedź Chrystusa, w której podaje nam złotą zasadę postępowania: „Cokolwiek byście chcieli, aby wam ludzie czynili, wy im czyńcie”. To takie oczywiste i logiczne, ale przestaje być, bo to gmatwamy i komplikujemy.

Jestem świadkiem rozmowy dwóch starszych pań:

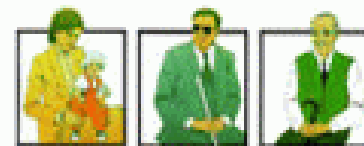
- Idę do kościoła dużo wcześniej, bo później nie byłoby w ławce dla mnie miejsca.

Ta sugestywna wypowiedź dobitnie obnaża naszą bezradność i bezsilność wobec porządku jaki został naruszony. Ktoś powie, ale dramatyzuje. Problem, który poruszyłem jest może niewiele znaczącym elementem, szczegółikiem. Jednak życie składa się z takich właśnie szczegółów. Kiedyś przeczytałem taką maksymę, która tu pasuje jak ulał: „świętość rozpoczyna się od słów - proszę, przepraszam, dziękuję”. Czy to nie wystarczający argument? Od zwykłych, życzliwych gestów rozpoczyna się realizowanie naszego powołania do świętości. Kończąc argumentację odwołam się do Dekalogu. Mój Bóg chciał, abym po Nim na drugim miejscu czcił swoich rodziców. „Czcij ojca swego i matkę swoją, abyś długo żył i dobrze ci się powodziło na ziemi”. Zakres czwartego przykazania nie wolno nam zawęzić do biologicznych rodziców. On rozciąga się na wszystkich bliskich, których Bóg postawił na drodze człowieka. Nie zapominajmy, że przez chrzest zostaliśmy włączeni w wielką Rodzinę Bożą. Każdy człowiek przez Chrystusa, stał się naszym bratem, siostrą, matką. W każdym jest obecny Bóg. Dlatego Chrystus powie: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili (Mt 25,40).

Pytania do przemyślenia - Czy ustąpiłbyś miejsca swojej matce, która stałaby przy ławce w której siedzisz? Jeśli tak, to czy ustąpiłbyś matce swojego kolegi? Czy jej też się należy szacunek? - Czy może nie, bo kimże ona jest dla ciebie?

Mediator

PROSZĘ ustąpić mi miejsce



D Z I Ę K U J Ę

PROSZĘ ustąpić mi miejsce



D Z I Ę K U J Ę



18 czerwiec

11 Niedziela Zwykła

Ez 17, 22-24; 2Kor 5, 6-10;
Mk 4, 26-34.

„Z Królestwem Bożym dzieje się tak,
jak gdyby ktoś nasienie wrzucił
w ziemię”

/por. Ewangelia/



Dialog małżeński

Nie ma takiego małżeństwa, które nie potrzebuje bardzo poważnej, rzeczowej rozmowy, która pozwala temu małżeństwu rozwijać się, trwać, rozwiązywać pojawiające się problemy. Nawet gdy twierdzimy, że nie ma powodów do wyznaczania jakiegoś specjalnego sposobu rozmowy męża i żony, to musimy pamiętać, że prędzej czy później przyjdą takie chwile, do których powinniśmy być przygotowani, aby umieć rozwiązywać pojawiające się wewnętrzne problemy rodziny, małżeństwa.

Jednym ze zobowiązań Ruchu Domowego Kościoła jest systematyczny dialog małżeński. Jest to rozmowa małżonków na tematy, które wynikają z bieżącej potrzeby, prowadzona z pełną świadomością obecności w czasie rozmowy Jezusa Chrystusa, którego małżonkowie do rozmowy zapraszają, a Jego obecność symbolizuje zapalona świeca. Jest to najważniejszy element tego zobowiązania. Tylko świadomość obecności Chrystusa może być gwarancją, że rozmowa dotycząca nawet najbardziej bolesnych spraw, które czekają na rozwiązanie będzie szczerą, bez uprzedzeń, bez przemilczeń, bez półprawd bez roztrząsania spraw, które się już nie zmieniają lub nie zależą od nas, na które już nie mamy wpływu. Tylko świadomość obecności Chrystusa da nam siłę do rzeczowej rozmowy, do wzajemnego wysłuchania uwag. Tylko taki dialog daje możliwość wyjścia z trudnych sytuacji bez wzajemnego ranienia się i obarczania winami. Taki dialog może być konstruktywny, budujący nasze wzajemne relacje w małżeństwie. Dialog małżeński powinien być zakończony regułą życia, tzn. postanowieniem, w jaki sposób spróbujemy rozwiązać ten problem, na temat którego rozmawialiśmy. Nie jest to proste. Każdy może spróbować i powinien to uczynić, by przekonać się czy można szczerze rozmawiać. Warto próbować, poprawiać i jak każdy dar który otrzymaliśmy doskonalić.

Barbara i Marek

W numerze 7 BIAŁEGO KAMYKA z dnia 9 kwietnia 2006 r. w artykule Domowy Kościół - geneza, duchowość, struktury przedstawione zostały zobowiązania członków tego Ruchu. Są one dobrowolnie przyjętą praktyką mającą na celu pogłębienie swoich relacji z Bogiem i małżonkiem. Poniżej przedstawiamy dwa świadectwa o realizacji wybranych zobowiązań Ruchu.



Modlitwa małżeńska

Dla człowieka wierzącego spotkanie z Panem Bogiem na modlitwie jest potrzebą serca. To właśnie sfera modlitwy należy do najistotniejszych i najważniejszych czynników pogłębiających życie wewnętrzne chrześcijanina. Większość z nas rozumie konieczność praktykowania codziennej modlitwy. Znaczna część docenia wartość modlitwy. Uważamy, że wśród wierzących nie ma takich, którzy by lekceważyli modlitwę. W tym zdaniu kluczem jest słowo „wierzących”, bo ono odnosi się do tych, którzy całym życiem przyłączyli się do Pana Jezusa, a nie do tych którzy deklarują, że wierzą w Niego.

Zanim przystąpiliśmy do Ruchu Domowego Kościoła, nie obca nam była codzienna, osobista rozmowa z Panem Bogiem. Rzadko jednak klękaliśmy do wspólnej małżeńskiej modlitwy. Może było to rezultatem przyzwyczajenia, że lepiej modli się w samotności, bo to coś indywidualnego, zarezerwowanego wyłącznie dla mego Pana, a może do końca nie doświadczyliśmy wartości małżeńskiej modlitwy. Dopiero formacja w Domowym Kościele i realizacja zobowiązań spowodowała, że uświadomiliśmy sobie wartość wspólnej modlitwy małżeńskiej. Ona pomaga nam budować jedność małżeńską, utrwalać więzi i odnawiać łaskę sakramentu małżeństwa. Dzięki niej jeszcze lepiej odczytaliśmy Chrystusowe słowa: „Bo gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię moje, tam jestem pośród nich” (Mt 18,20).

Krystyna i Wacław

Dla Młodzieży i od Młodzieży w BIAŁYM KAMYKU

Pragniemy przedstawić naszym drogim Czytelnikom propozycję stałej zawartości BIAŁEGO KAMYKA - wkładkę poświęconą sprawom młodzieży. Będą to strony tworzone przede wszystkim przez młodzież. Czasu wymaga ukształtowanie rubryk i publikowanych treści. Sprawą otwartą jest także tytuł wkładki, który najlepiej gdyby niósł pewne przesłanie, bądź symbolicznie wyrażał atrybuty młodego wieku. Będziemy bardzo wdzięczni za przysłane propozycje. W tym celu POZOSTAWILIŚMY PUSTE OKIENKO DO WYPEŁNIENIA.

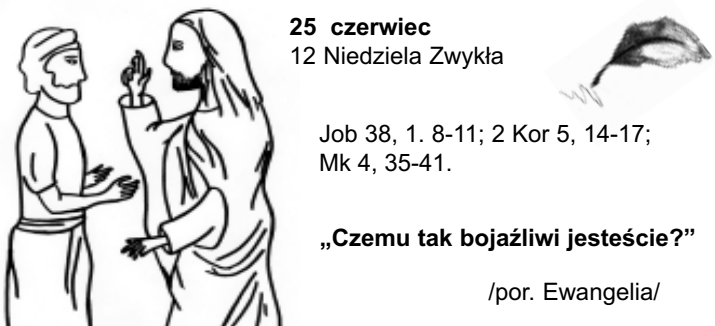
W bieżącym numerze dwie odważne młode osoby przedstawiają swoje hobby. Ania dzieli się z nami swoją pasją życiową, którą odkryła przed rokiem, a teraz nie szczędząc trudu pielęgnuje i rozwija. Rzecz o tańcu towarzyskim. Jeśli jej końcowa propozycja nie minie bez echa, może w Jaworniku już za niedługo pięknie tańczyć każdy będzie mógł?

W naszej wiosce mamy bardzo rozśpiewaną oazę, wspaniałych narciarzy i skoczków, piłkarzy, tworzą się grupy uprawiające stałe sporty... A może by tak teatr? Trochę na ten temat pisze Tomek. Dobrym początkiem są przecież wspaniałe misteria Bożonarodzeniowe.

Podczas zebrań Redakcji zrodził się pomysł zorganizowania nocnej pielgrzymki do Kalwarii. Cieszyć się należy, że propozycja nie minęła bez echa, a pisze o tym co nieco Mateusz. Może głębiej i naprawdę o... miłości, której poszukujemy i za którą tęsknimy wszyscy, a młodzież szczególnie. Jest wiele tematów i spraw, którymi wspólnie możemy się ubogacić. Wdzięczni będziemy za włączenie się w ten nowy w BIAŁYM KAMYKU nurt

Podczas zebrań Redakcji zrodził się pomysł zorganizowania nocnej pielgrzymki do Kalwarii. Cieszyć się należy, że propozycja nie minęła bez echa, a pisze o tym co nieco Mateusz. Może głębiej i naprawdę o... miłości, której poszukujemy i za którą tęsknimy wszyscy, a młodzież szczególnie. Jest wiele tematów i spraw, którymi wspólnie możemy się ubogacić. Wdzięczni będziemy za włączenie się w ten nowy w BIAŁYM KAMYKU nurt

Redakcja



25 czerwiec
12 Niedziela Zwykła

Job 38, 1. 8-11; 2 Kor 5, 14-17;
Mk 4, 35-41.

„Czemu tak bojaźliwi jesteście?”

/por. Ewangelia/



...pielgrzymując...

Czym jest pielgrzymowanie?

Na czym ono polega?

Z perspektywy wieloletniego pielgrzyma jest przede wszystkim wielką łaską. Jest drogą prowadzącą ku celu. Jest naszą decyzją pójścia tą właśnie drogą. Jest też w końcu swego rodzaju wyrzecze-

niem, poprzez podjęcie trudu i postawieniem przed sobą jakiegoś celu. I nie ma raczej wśród nas takiej osoby, która nie uczestniczyłaby w żadnej pielgrzymce. Bądź to pieszej, rowerowej, autokarowej, z rodziną, z przyjaciółmi, do Kalwarii, Częstochowy, Łagiewnik, na spotkanie z Ojcem Świętym, w jakikolwiek sposób, gdziekolwiek. Jest też pielgrzymowanie niesamowitym spotkaniem z ludźmi, zarówno z tymi w drodze jak i u celu.

Piszę to wszystko jakby z perspektywy pieszego pielgrzyma, ale któż z nas nie odczuwał radości spotkania z innymi podczas pielgrzymek papieża Jana Pawła II do Ojczyzny, a obecnie podczas pielgrzymki papieża Benedykta XVI do Polski. Może też ktoś był, w tym bądź w zeszłych latach, na spotkaniu młodzieży w Lednicy? Takie spotkania zostawiają w naszych sercach, wspaniałe wspomnienia jak i wiele radości.

Wszystkich, tych którym te uczucia towarzyszą, serdecznie zapraszam także do odkrycia, czym jest droga pielgrzymowania, na czym polega podejmowany pielgrzymi trud, dzięki któremu radość jest jeszcze większa, na pieszą pielgrzymkę na Jasną Górę. Z naszych okolic wyruszają dwie, w lipcu z Trzemeśni, a w sierpniu z Myślenic. Bąble i odciski na nogach, zmęczenie fizyczne, warunki atmosferyczne i noclegowe, wczesne wstawanie, to trud, który każdy pielgrzym podejmuje. Życzliwość, pomoc, uśmiech zarówno od współ-pielgrzymów jak i od osób spotkanych na drodze, z tym pielgrzym się spotyka. A o wszystkich trudach się zapomina, gdy jest się już tuż tuż, idąc alejami w Częstochowie



wprost na klasztor, do Naszej Matki. Pozostaje wtedy jedynie wielka radość i szczęście osiągnięcia celu. Aby tego wszystkiego doświadczyć, w przeciągu jakże krótkiego czasu wyrusz i ty na pielgrzymi szlak.

Mam nadzieję, że w tym roku uda mi się pójść już raz ósmy z Pieszą Pielgrzymką z Trzemeśni na Jasną Górę i z każdej wspomnienia są inne, coś specjalnego a zarazem niepowtarzalnego jest dla mnie z każdej z nich ważne. W tym roku wyrusza 4 VII, pod hasłem „Trwajcie mocni w wierze”. Te słowa, na pewno każdemu z nas z czymś się kojarzą. Z pielgrzymki papieskiej przechodzą na pieszą pielgrzymkę, by stawiając kolejne kroki wdeptać głębiej słowa papieskie do naszych serc.

I tak tylko spojrzeć, pierwsza pielgrzymka była w maju, kolejne są w lipcu i w sierpniu. A co w czerwcu? Jak na razie są plany nocnej pieszej pielgrzymki z Jawornika do Kalwarii. Potrzebni są tylko pielgrzymi i kilka osób, które chciałyby się włączyć w jej zorganizowanie. Wszystkich zainteresowanych pielgrzymowaniem i organizacją proszę o kontakt z Redakcją (osobisty lub elektroniczny). Informacje o ewentualnej pielgrzymce pojawią się na stronie Białego Kamyka.

M. Ś.



Moja przygoda z tańcem towarzyskim

Moja przygoda z tańcem towarzyskim rozpoczęła się równo rok temu, kiedy to w telewizji zobaczyłam występy par biorących udział w konkursach tańca towarzyskiego. Profesjonalizm i wysoki poziom występów spowodował, iż zaczęłam bliżej interesować się tą dziedziną. Po bliższe informacje udałam się do Miejskiego Domu Kultury w Myślenicach. Tam też dowiedziałam się o istnieniu Małopolskiego Centrum Tańca. To właśnie centrum zajmuje się prowadzeniem zajęć z tańca towarzyskiego, kojarzeniem par oraz dobo-rem partnerów.

Po zapoznaniu się ze specyfiką ośrodka tanecznego bez wahania postanowiłam zapisać się na zajęcia. Ośrodek taneczny prowadzi zajęcia w dwóch kategoriach, są to tańce standardowe oraz latynoamerykańskie. Do pierwszej grupy należą: walc wiedeński, walc angielski, tango, fokstrot, quickstep. Zaś do drugiej grupy: samba, rumba, cha-cha, paso doble i jive. Ja osobiście preferuję tańce standardowe, głównie walc angielski. Właśnie w tym tańcu pragnę osiągnąć jak największe sukcesy. Moim partnerem w grupie 14-15 lat (kategoria C) jest Wiktor Chlebek, z którym tańczę od ponad pół roku.

Próby, treningi to bardzo ciężka i wyczerpująca praca, która wiąże się wieloma wyrzeczeniami i odmówieniem sobie wielu innych przyjemności, bowiem treningi odbywają się przez 5 dni w tygodniu po 2 do 3 godzin dziennie. Dodatkowo doskonalimy swoje umiejętności poprzez wyjazdy na obozy letnie i zimowe. Nad naszymi postęпами czuwa para instruktorów Pani Anna i Jacek Guzowscy. Mój udział w zajęciach z tańca towarzyskiego daje mi wiele radości, przyjemności i satysfakcji. Taniec stał się wręcz moim hobby.

Po roku trenowania tańca udało nam się zdobyć skromne wyróżnienia, które chcielibyśmy przedstawić. W naszej kategorii wiekowej zajęliśmy II miejsce na Ogólnopolskim Turnieju Tańca Towarzyskiego o Puchar Burmistrza Miasta i Gminy Myślenice, II miejsce w konkursie organizowanym przez klub taneczny Politechniki Krakowskiej „Bawinek”, III miejsce w XXXII Ogólnopolskim Turnieju Tańca Towarzyskiego o Puchar M. Wiczystego, a także I miejsce w Turnieju Tańca Towarzyskiego o Puchar Okręgu Małopolskiego.

Powyższe osiągnięcia nie byłyby możliwe gdyby nie postawa i akceptacja hobby przez moich kochanych Rodziców Małgorzatę i Władysława Góreckich. To oni wyszli naprzeciw mojemu zainteresowaniu się tańcem i dopomogli postawić pierwsze kroki. Dzisiaj również nie byłabym w stanie nic uczynić bez ich pomocy i zaangażowania. Jestem im za to ogromnie wdzięczna, gdyż zdaję sobie sprawę na jak wiele wyrzeczeń decydują się abym się mogła w tej dziedzinie rozwijać. Korzystając z okazji pragnę również podziękować memu Dziadkowi Janowi Podobie, który poświęca mi bardzo wiele czasu odwożąc mnie na treningi.

Taniec towarzyski jest bardzo ciekawą formą spędzania wolnego czasu i tą drogą chciałabym zachęcić koleżanki i kolegów do pójścia w moje ślady.

Ania Górecka



Teatr sztuczny czy prawdziwy?

Tutaj, gdzie skrzypi stara drewniana podłoga, gdzie zakurzona kotara przykrywa jeszcze nie wystawioną sztukę i stare przedmioty uśpione w różnych kątach przyprawiają o drgnienie serca - istnieje teatr. Oglądałam ludzi i przedstawienia, spotykałam się z komisjami. Czerpałam z ich ust krytykę, uśmiech oraz łzę. Cierpiałem, gdy cierpienie trwało na scenie. Milczałam, gdy aktor przemieniał się w duszę osoby stworzonej niegdyś przez autora książki. Bałam się spłoszyć Jego wielkość, gdy cechy swoje własne stawiał na równi z cechami bohatera. Doznawałam oczyszczenia i jakąś radość w sobie czułam, gdy gratulowałam, ścisnął dłoń w której tętniła jeszcze krew sceny.

Pytanie rozpoczynające tekst, jest źle sformułowane, choć celowo. Teatr nie ma w sobie podziałów - jest stały. To muza przenikająca wnętrza i oplatająca ciała ludzkie, przedmioty i słowa. Daje się poznać człowiekowi w chwili jego ekstazy na scenie. To powietrze najczystsze z ust Stwórcy wydobyte, którym aktor posila się w trakcie spektaklu. Widziałem osoby tak oddychające. Jedną z nich opisałam w pierwszym akapicie. Widzowie nie patrzyli już na nią, lecz na zjawę. I przez chwilę ludzie czuli, odchyliłi głowy i ujrzeli kątem oka prawdziwą istotę ognia teatru w „platońskiej jaskini”.

Dlaczego, więc taki tytuł? Aby pokazać błąd w myśleniu ludzi na temat teatru, który nie powinien być tutaj brany pod uwagę. Prawdziwość i sztuczność dotyczą ludzi. Zależy to tylko od ich pojęcia, zrozumienia bohatera w którego się wcielają. Od powiązania własnej osoby z nim, i traktowaniu go na równi z sobą. Więż, która zostaje zawarta pomiędzy ów dwojgiem jest prawdziwa. Natomiast w przypadku, gdy człowiek nie odgadnie istoty swojego bohatera w którego ma jakoby wejść, nie zaistnieje powiązanie i występ będzie sztuczny, nieprawdziwy.

Lecz nieprawdą jest stwierdzenie, iż człowiek jest sztuczny. Należałoby raczej powiedzieć, człowiek, który nie rozumiał, - ale to nic złego. Przyjdzie czas, kiedy dotrze do sedna i w płucach poczuje oddech, ten prawdziwy. Powiązanie musi zaistnieć, aby czar teatru mógł się zbudzić. By skrzypnęła podłoga, przedmioty ustawione w kątach ożyły i podniosła się kurtyna, która ujawni sztukę. I drgną nasze serca.

Teatr jest oddechem Boga, muzą będącą w każdym miejscu. Piękem, które dopiero zacząłem opisywać...

T. Ś.

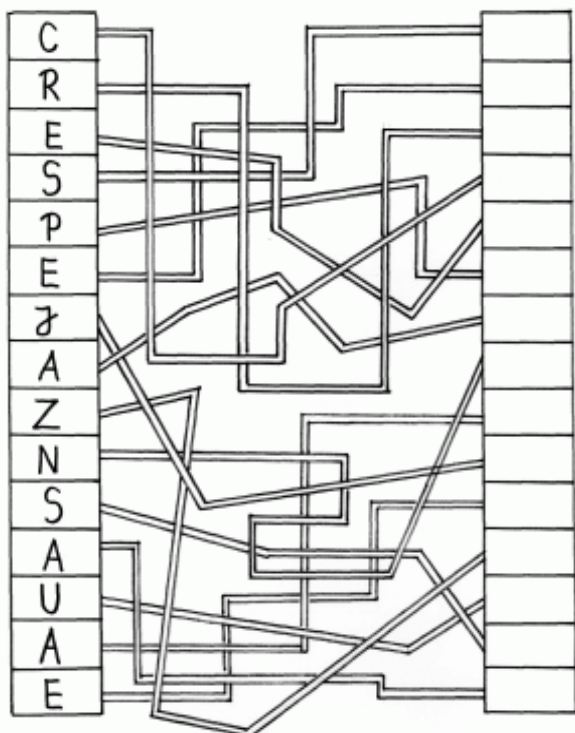




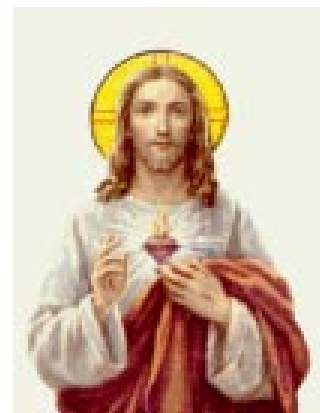
KAMYCZEK - strona dla dzieci

Czerwiec to miesiąc poświęcony Sercu Pana Jezusa. Pan Jezus kocha nas całym sercem. A czy wasze serduszką są czyste, aby w nich mieszkał Pan Jezus?

Naucz się z rodzicami pieśni:



„Pobłogosław Jezu drogi
tym, co serce Twe kochają.
Niechaj skarb ten cenny, drogi
na wiek wieków posiadają.”

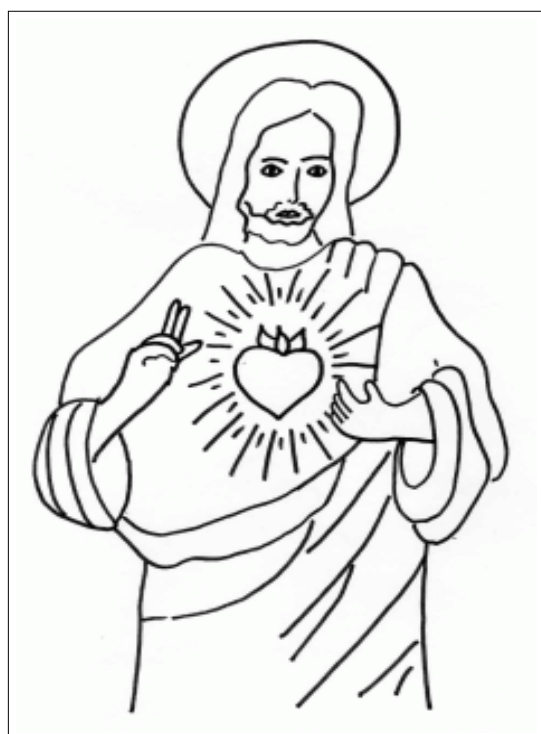


Już niedługo wakacje. Czas odpoczynku i wyjazdów nad morze, w góry, nad jeziora albo do babci. Nie zapomnijcie jednak o Panu Bogu, o codziennej modlitwie, o niedzielnej Mszy świętej.

Pan Bóg stworzył cały świat, przyrodę, która nas otacza. Czy odnajdziesz Pana Boga w przyrodzie? Może narysujesz obrazek, albo zrobisz wakacyjne zdjęcie i wyślesz e-mailem do Białego Kamyka? Adres poczty znajdziesz na ostatniej stronie gazety.

TU ODETNIJ

Z literowych płataniнок odczytaj hasło, a potem pokoloruj rysunek Pana Jezusa.



**W
A
K
A
C
J
E**

*Minął rok szkolny, nadeszły wakacje,
Słoneczko świeci wysoko na niebie,
Odeszły wszystkie troski i trudy,
Nastały wesołe chwile dla ciebie.
Baw się, używaj ale pamiętaj,
Że zło tego świata największym wrogiem,
Wszystkie zabawy są dla ciebie,
Ale wakacje spędzaj z Bogiem.
A gdyby przyszły jakieś kłopoty,
Nie marnuj wtedy czasu swego,
Wiedz, że Pan Jezus zawsze pomoże,
W cichej modlitwie zwróć się do Niego.
Wysłuchaj się dobrze a usłyszysz,
Bicie dzwonu z wieży kościoła,
Który swym dźwiękiem oraz melodią,
Na nabożeństwo wszystkich woła.
A jakże piękny i radosny,
Będzie wtedy twój odpoczynek,
Kiedy dla kogoś z otoczenia,
Ze serca zrobisz dobry uczynek.
Nabierzesz dużo siły, energii,
Będziesz szczęśliwy i wesoły,
Pan Jezus będzie zawsze z tobą,
Kiedy powrócisz znowu do szkoły.*

Jadwiga Dańda

Zapamiętaj:

1 czerwca - Dzień Dziecka
23 czerwca - Dzień Taty

Dzieci różnych krajów mówią różnymi językami. Ale wszystkie tak samo chcą się bawić i być szczęśliwe. Naucz się kilku słów w różnych językach.

*Kochane dzieci.
"Kamyczek" pamięta o Waszym święcie.
Życzymy wam z całego serca abyście każdego dnia byli uśmiechnięci, weseli, radosni i dorastali w pokoju, bez wojen. Niech Pan Jezus i Matka Boża wam błogosławią.*



Dopasuj baloniki do dzieci, Połącz nitki baloników z odpowiadającymi im postaciami. Pokoloruj rysunki.

Jestem Nigeryjczykiem mówię w hausa:
salama /wymawiaj/ salama
uwa - ula
uba - uba
gida - gida

Jestem Japonką mówię po japońsku:
/wymawiaj/ heiwa
平和
お母さん - o - ka - san
お父さん - o - to - san
家庭 - katei

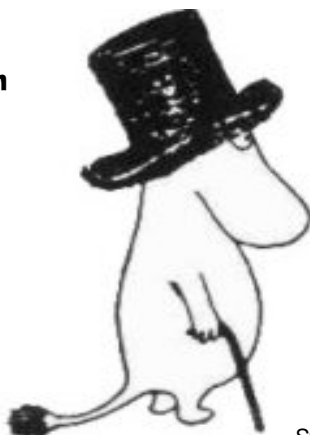
Jestem Anglikiem mówię po angielsku:
peace /wymawiaj/ piis
mummy - mami
dad - ded
home - houm

Jestem Polką powtórz za mną:

pokój
mama
tata
dom



W czerwcu obchodzimy także Święto Taty. Kochamy nasze mamusie i bardzo kochamy naszych tatusiów. Nie zapomnijcie złożyć im życzeń i pomóc w pracy. Każdy tato jest taki dumny, kiedy może nauczyć czegoś swoje dziecko, kiedy się może nim pochwalić. Przeczytaj tatusiowi ten wierszyk albo naucz się go na pamięć.



*A kiedy będzie słońce i lato,
Pójdziemy sobie na spacer z tatą.
Pójdziemy wolno, prosto przed siebie,
Będziemy liczyć chmury na niebie.
Będziemy liczyć drzewa przy drodze,
Będziemy skakać na jednej nodze.
Kiedy już będę bardzo zmęczona/y/
Tato posadzi mnie na ramiona
I wszyscy będą patrzyli na to,*

„Najważniejszy w pracy jest dobry kontakt z ludźmi”

Rożmowę z Dyrektorem Gimnazjum w Jaworniku dla BIAŁEGO KAMYKA przeprowadził Jan Świerczek

BIAŁY KAMYK: Gimnazjum w Jaworniku jest nową placówką zarówno w znaczeniu organizacyjnym jak i powstałego obiektu. Wyrosło jednak z pewnej tradycji istniejącej szkoły w Jaworniku, a dziś również z potrzeb nauczania na takim poziomie.

Renata Marzec: Rok szkolny 1999/2000 to pierwszy rok wprowadzenia reformy oświaty, powstały trzyletnie gimnazja. Pierwszy rocznik absolwentów Gimnazjum rozpoczął naukę w szkole, która wówczas była Filią Gimnazjum Nr 1 w Myślenicach. Nowa samodzielna placówka w Jaworniku powołana została w 2000 r. Gimnazjum w Jaworniku zostało powołane na mocy Uchwały Rady Miejskiej w Myślenicach. Początkowo mieściło się w budynku Szkoły Podstawowej im. Kornela Makuszyńskiego w Jaworniku. Równocześnie z założeniem Gimnazjum rozpoczęto budowę nowego budynku szkolnego. Obwód szkoły obejmował miejscowość Jawornik, a od 1 września 2001 r. również Bęczarkę.

Utworzono dwa oddziały, liczące pięćdziesięcioro uczniów. W kolejnych latach liczba klas systematycznie wzrastała. Trudne warunki lokalowe zmuszały do korzystania z pomieszczeń Plebani oraz strażnicy OSP w Jaworniku. 19 października 2002 r. nastąpiło uroczyste otwarcie nowego budynku Gimnazjum. Na uroczystej Mszy św., celebrowanej przez Jego Ekscelencję Księdza Biskupa Kazimierza Nycza, zostały poświęcone krzyże, które zawisły na ścianach klas Gimnazjum. Tematem przewodnim uroczystości było hasło „Jesteśmy częścią świata”.

Uczniowie rozpoczęli naukę w nowym nowoczesnym budynku i - co dla nich było najważniejsze - mogli korzystać z pracowni komputerowej oraz sali gimnastycznej, którą do dziś większość z nich nazywa „halą”. Nowoczesna szatnia z osobistymi szafkami na kluczyk, jasne pracownie z nowymi meblami oraz biblioteka to wszystko otwierało nowe możliwości dla uczniów i nauczycieli.

BK: Dyrektor (z łac. director) oznacza osobę stojącą na czele i kierującą pracą całej instytucji. W gimnazjum można wyróżnić wiele środowisk - uczniowie, ich rodzice, grono pedagogiczne, pracownicy obsługi, wśród władz nadzorujących co najmniej dwa - władze kuratorskie i samorządowe. Jak wobec tej dosyć złożonej struktury i występujących w niej relacji udaje się Pani wypełnić swą podstawową rolę, jaką jest kierowanie gimnazjum?

RM: Najważniejszy w pracy jest dobry kontakt z ludźmi. Nie jestem dyrektorem, który kieruje szkołą wyłącznie zza biurka. Staram się czynnie uczestniczyć we wszystkich dziedzinach życia szkoły. Uczniowie i nauczyciele wiedzą, że w każdej chwili mogą przyjść do mnie i zostaną przyjęci. Dokumenty, sprawozdania, itp. mogą zaczekać, uczeń, nauczyciel, czy inny petent szkoły - nie. Dlatego często bywa tak, że „pracę papierkową” zabieram do domu. Wiem, że szkoła kojarzy się głównie z nauką, ale chciałabym, aby była również miejscem, gdzie można spędzić interesująco czas. Dlatego staram się, aby oferta szkoły była atrakcyjna, aby przyciągała uczniów i równocześnie aby uczniowie mieli takie same, a nawet lepsze warunki niż ich rówieśnicy uczęszczający do gimnazjów w Myślenicach.

BK: Celów tych nie da się w pełni zrealizować bez współpracy z rodzicami, a w pewnym sensie nawet szerszym środowiskiem. Obecność gimnazjalistów daje się zauważyć na wielu ogólnowiejskich imprezach, a niektóre uroczystości nawet współorganizują. Można przypuszczać, że wspólne działanie szkoły i środo-

wiska, w którym jest osadzona to bardzo ważny element jej pracy.



RM: Bardzo cenię współpracę z rodzicami. Jestem wdzięczna za zrozumienie potrzeb Gimnazjum i za udzielaną pomoc. Nie spotkałam się nigdy z odmową z ich strony, gdy zwróciłam się o pomoc. Dzięki zaangażowaniu i staraniom rodziców szkoła ma piękny sztandar. Jesteśmy jedynym gimnazjum, które posiada siłownię. Uczniowie mogą korzystać z dobrze wyposażonej biblioteki.

Większość pomocy dydaktycznych zostało zakupionych przez Radę Rodziców. Podkreślić muszę również dobrą współpracę z Radą Sołecką, OSP Jawornik, Klubem Sportowym „Jawor” jak również z Księdzem Proboszczem Władysławem Salawą.

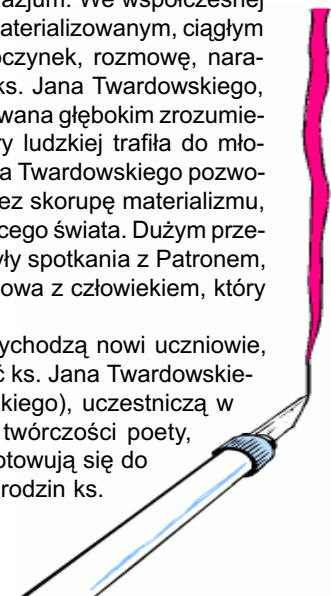
Chciałabym, aby szkoła stała się dla społeczności lokalnej swego rodzaju „centrum”, aby mieszkańcy przychodzili, organizowali spotkania, uczestniczyli w uroczystościach lokalnych, korzystali z tego czym dysponuje i co ma do zaoferowania szkoła. Moim marzeniem jest, aby gimnazjum nie kojarzyło się dla większości rodziców z przykrym obowiązkiem przyjścia na wywiadówkę. Myślę, że udział rodziców, mieszkańców w uroczystościach szkolnych dobrze wpłynęły też na uczniów. Często dorośli nie są świadomi jakie możliwości drzemają w ich dzieciach. Natomiast dla uczniów okazja do zaprezentowania się przed szerszym gronem to większa motywacja do działania, o czym świadczy choćby udział gimnazjalistów w różnych ogólnowiejskich imprezach.

BK: Patronem Gimnazjum jest ks. Jan Twardowski. Wybór ten świadczy o pewnej duchowej głębi środowiska w chwili wyboru. Czy pamięć o wielkim Poecie jest nadal żywa i w jaki sposób pielęgnowana jest dzisiaj?

RM: 11 października 2003 r. odbyła się uroczystość nadania imienia Gimnazjum ks. Jana Twardowskiego. Sztandar ufundowany przez rodziców uczniów z Jawornika i Bęczarki poświęcił jego Ekscelencja Ksiądz Biskup Kazimierz Nycz.

O wyborze Patrona zdecydowali uczniowie i rodzice. Spośród kilku kandydatów, to właśnie postać ks. Jana najbardziej przemówiła do społeczności gimnazjum. We współczesnej rzeczywistości, świecie bardzo zmaterializowanym, ciągłym pośpiechu, braku czasu na odpoczynek, rozmowę, narastających konfliktami, twórczość ks. Jana Twardowskiego, szczególnie jego poezja, nacechowana głębokim zrozumieniem wątpliwości i słabości natury ludzkiej trafiła do młodzieży i rodziców. Wiersze ks. Jana Twardowskiego pozwoliły podjąć próbę przebicia się przez skorupę materializmu, egoizmu, uczyć miłości do otaczającego świata. Dużym przeżyciem dla uczniów gimnazjum były spotkania z Patronem, a szczególnie bezpośrednia rozmowa z człowiekiem, który stanowi dla nich wzór i autorytet.

Do Gimnazjum co rok przychodzą nowi uczniowie, w trakcie nauki poznają twórczość ks. Jana Twardowskiego (m.in. na lekcjach języka polskiego), uczestniczą w konkursach dotyczących życia i twórczości poety, konkursach recytatorskich, przygotowują się do obchodów święta szkoły w dniu urodzin ks. Jana Twardowskiego.



Wywiad - c.d.

Obecność sztandaru na najważniejszych uroczystościach szkolnych wpisała się na stałe w obowiązujący ceremoniał Gimnazjum.

4 listopada 2004 r. w Brzeszczach zostało powołane Stowarzyszenie Szkół imienia Księdza Jana Twardowskiego. W pierwszym spotkaniu uczestniczyli dyrektorzy szkół imienniczek, opracowano Statut Stowarzyszenia oraz wytyczne do współpracy.

BK: Proszę podzielić się swym ulubionym wierszem ks. Jana.

RM: Wśród wierszy ks. Jana Twardowskiego mogłabym wymienić kilka szczególnie ulubionych, do których często wracam, które recytuję z pamięci. Najczęściej wracam do utworu „Sprawiedliwość”

„...Dziękuję Ci że sprawiedliwość Twoja jest nierównością
to co mam i to czego nie mam
nawet to czego nie mam komu dać
zawsze jest komuś potrzebne...”

BK: Można przypuszczać, jak to bywa u pedagogów, pielęgniarek, lekarzy, że życie rodzinne Pani przenikają w pewnym stopniu sprawy zawodowe. Proszę uchylić rąbka tego życia, które poświęca Pani swym najbliższym i sobie.

RM: Lubię pracować z młodzieżą, lubię omawiać z nimi lektury, cieszę się, gdy uda mi się zachęcić do czytania, sprowokować dyskusję na temat „odkrytego” przez uczniów utworu. Kocham książki i tą miłością do „słowa drukowanego” udało mi się „zarazić” mojego syna Piotra. Wspólnie czytamy, potem dyskutujemy. W naszym rozmowach na temat literatury rzadko uczestniczy mój mąż Bogdan - tata Piotra, bo jego zainteresowania to głównie muzyka (gra na gitarze basowej). Bardzo cenię wspólny wypoczynek - całą rodziną. Latem są to wyjazdy wakacyjne w kraju i zagranicą, zimą wyjazdy w góry na narty. Jednak muszę przyznać, że moje życie jest zdominowane przez pracę. Lubię pracować, praca daje mi satysfakcję i nadaje życiu sens, a co najważniejsze, że moi najbliżsi to akceptują.

BK: Bardzo dziękuję za przybliżenie nam środowiska naszego Gimnazjum. Wyrażam nadzieję, że ta ważna instytucja dla wielu Czytelników dzięki temu stanie się bliższa ich sercu, a niektórzy - oby ich było jak najwięcej - sięgną po poezję ks. Jana Twardowskiego.

Wspomnienie V klasy Szkoły Podstawowej z 1984 roku

Jestem stałym czytelnikiem BIAŁEGO KAMYKA

Na załączonej fotografii w numerze 7 BK z 9 kwietnia 2006 r. przedstawiającej dzieci wraz z nauczycielkami, rozpoznałem prawie wszystkie osoby. Fotografiją taką mam w albumie rodzinnym mojej córki, która jest jedną z uczennic na tej fotografii. Na pewno więcej osób rozpoznało siebie lub swoich bliskich.

Trochę informacji:

Fotografia została wykonana 8.11.1984 r. i przedstawia uczniów V wówczas klasy Szkoły Podstawowej w Jaworniku wraz z Paniami: mgr Stanisławą Bidzińską i mgr Krystyną Prokesz.

W opinii moich córek, które razem w tej właśnie klasie uvidocznione są na fotografii, dzieci tego rocznika były zdolne, pilne, ułożone, a przede wszystkim posłuszne dla nauczycieli. Kierowała nimi wspaniała wychowawczyni Pani mgr Stanisława Bidzińska ucząca również z bardzo dobrymi efektami matematyki. Wielu uczniów z tej właśnie fotografii wybrało zawody oparte na podstawach matematyki, a jedna z moich córek poszła w ślady swojej mistrzyni i została nauczycielem matematyki. Różnie potoczyły się losy uczniów, część z nich pozostała w Jaworniku, część osiedliła się poza rodzinną wioską. Na pewno jednak wszyscy tęsknią za czasami, przyjaźniami, rywalizacjami z okresu upamiętnionego na fotografii zamieszczonej w Białym Kamyku. Lektura tej gazetki przywróciła uczniom klasy V z 1984 roku miłe wspomnienia.

Jan Polewka



Klasa V Szkoły Podstawowej w Jaworniku - 8.11.1984 r.

W środkowym rzędzie - mgr Krystyna Prokesz (trzecia od lewej), obok z prawej kolejno mgr Stanisława Bidzińska i Marzena Polewka. Ania Polewka - czwarta od prawej w ostatnim rzędzie stojących.

Dzień Ziemi

Święto naszej Planety uroczyste obchodzono w Szkole Podstawowej w Jaworniku 22 kwietnia. W oparciu o wieloletnie tradycje w odpowiednim traktowaniu środowiska, w którym żyjemy, wsparte edukacją ekologiczną, uczczono w szkole ów dzień apelem. Przedstawienie miało również na celu kształtowanie postaw proekologicznych wśród dzieci i młodzieży. Oprawa muzyczna oraz treść haseł o tematyce ekologicznej podkreślały, jak wielkie znaczenie ma dla człowieka przyroda oraz środowisko naturalne. Nad montażem słowno - muzycznym w wykonaniu klas: III b oraz VI b czuwały Anna Mirek, Renata Wilkołek oraz Justyna Iskra.

Celem obchodów Dnia Ziemi jest zainteresowanie jak największej liczby osób sprawami związanymi ze środowiskiem naturalnym - jego stanem, ochroną oraz grożącymi mu niebezpieczeństwami i zagrożeniami. Jak łatwo zauważyć, z wieloma problemami borykamy się również w naszym najbliższym sąsiedztwie. Szczególnie niepokojące są śmieci, które zamiast na wysypisku często lądują w lesie, przydrożnym rowie, śródpolnym bagienku czy rzece. Tym samym wystawiamy sobie bardzo złe świadectwo o naszej kulturze osobistej, o naszym stosunku do otaczającej nas przyrody. Uczniowie Szkoły Podstawowej z wielkim entuzjazmem zaangażowali się w obchody Dnia Ziemi. Uczestniczyli w akcji „Sprzątanie Świata”. Wszystkie dzieci zaopatrzone w worki na śmieci i dobry humor ruszyły do walki ze śmieciami. Oprócz terenu przyszkolnego ze śmieci zostało oczyszczone także boisko sportowe oraz teren dookoła kościoła. Dowodem ciężkiej pracy uczniów była sterta wypełnionych po brzegi worków ze śmieciami.

Ekologiczny dzień przeminął, ale tak naprawdę ze świadomości uczniów nie zniknął problem ekologii. Za rok również podejmiemy zobowiązania wobec naszej Ziemi, aby ziściły się marzenia i hasła przedstawione podczas apelu.

Monika Zajac, Jakub Wyrobek



Dzień książki w Gimnazjum w Jaworniku



18 maja Publiczne Gimnazjum im. Ks. Jana Twardowskiego w Jaworniku uroczyste obchodziło Światowy Dzień Książki i Praw Autorskich, ustanowiony w 1996 roku przez UNESCO na wniosek rządu Hiszpanii i Międzynarodowej Unii Wydawców. Pomysł oddania hołdu książce i jej twórcom wywodzi się z Katalonii, gdzie w Dniu Świętego Jerzego, patrona regionu, książka i róża stanowią tradycyjny podarunek, wyraz sympatii dla obdarowywanej osoby. Uroczystość rozpoczęła recytacja wiersza K.I. Gałczyńskiego pt. Książka mówi do stroskanego przy dźwiękach muzyki J.S. Bacha. Uczniowie odczytali informacje o historii święta oraz podkreślili rolę jaką pełni książka. Każda klasa przygotowała prezentację ulubionej lektury. Wśród wybranych książek dominowała klasyka „Romeo i Julia” W. Szekspira, „Dzieje Tristana i Izoldy”, „Szatan z siódmej klasy” K. Makuszyńskiego, „Dziady” A. Mickiewicza, „Ania z Zielonego Wzgórza” L.M. Montgomery czy „Żabusia” G. Zapolskiej. Zwyciężyła klasa IIA, której prezentacja „Wesela” S. Wyspiańskiego przybrała formę widowiska pełnego muzyki i tańca, podkreślonego pięknymi krakowskimi strojami. Okazją do wykazania się wiedzą na temat zbiorów i organizacji biblioteki, literatury dla młodzieży oraz historii pisma i książki był międzyklasowy konkurs wiedzy o książce i bibliotece. Uroczystości, którą zorganizowały pani Anna Kowalska i pani Agata Kluska, towarzyszyła wystawa najstarszych książek zgromadzonych w księgozbiorze biblioteki oraz okolicznościowa gazetka.

Obchody Światowego Dnia Książki i Praw Autorskich w Publicznym Gimnazjum w Jaworniku pełnią rolę nie tylko promocji książki i czytelnictwa, ale także integrują uczniów, zachęcają do samodzielnego myślenia i pogłębiania wiedzy.

Anna Kowalska

Wandale grasują w Jaworniku

Z przykrością musimy stwierdzić, że część naszej młodzieży nie umie spędzać wolnego czasu. Ogródek przedszkolny jest regularnie dewastowany. Po „gościach” zostają połamane ławeczki, przewracane do góry nogami huštawki, butelki po wódce i piwie, prezerwatywy.

Pani dyrektor, cały personel przedszkola i rodzice starają się zapewnić dzieciom przyjemny wypoczynek „na górcę”. Inwestujemy w nowe urządzenia i huštawki, naprawiamy, konserwujemy stare. Cały nasz trud idzie na marne. Apelujemy do mieszkańców Jawornika, aby zgłaszali na Policję, kiedy zauważą kogoś na terenie ogródka po zamknięciu przedszkola. Inaczej nasze dzieci już niedługo nie będą miały się gdzie bawić.

Lucyna Bargieł



**UWAGA!
SMUTNA
WIADOMOŚĆ!**



św. Brat Albert Chmielowski

Urodził się w roku 1845 w zubożalej rodzinie ziemiańskiej. Rodziców utracił już w dzieciństwie. Krewni starali się zabezpieczyć los sierot. Adam, bo takie imię otrzymał na chrzcie przyszły brat Albert, zaczyna naukę w bezpłatnej szkole kadetów w Petersburgu. Jednak w obawie przed rusyfikacją, przeniesiony zostaje, pomimo niedostatku, do gimnazjum w Warszawie. W 1861 r. kontynuuje naukę w szkole rolniczej w Puławach, gdzie włącza się w ruch konspiracyjny. Walczy w Powstaniu Styczniowym. Zostaje ciężko ranny i traci nogę. Po upadku Powstania musi opuścić kraj.

Próbuje studiować inżynierię, jednak jego powołaniem jest malarstwo. Uczy się w Warszawie i krótko w Paryżu. Dopiero jednak uzyskane stypendium umożliwia utalentowanemu młodzieńcowi gruntowniejsze studia w Monachium. Wraca do Polski jako uznany malarz. Wchodzi w świat elity artystycznej. Podróżuje po zaprzyjaźnionych dworach ziemiańskich, gdzie tworzy wiele cenionych dzieł. Jednak pomimo talentu i pozycji towarzyskiej nie zakłada rodziny. Jego dusza szuka czegoś innego. Widać to coraz bardziej w jego obrazach z tamtego okresu - z najslawniejszym wizerunkiem cierpiącego Chrystusa „Ecce Homo”. W 1880 roku wstąpił do nowicjatu jezuitów w Tarnopolu. Nadchodzi czas szczególnej próby - przeżywa okres kilkumiesięcznego załamania. Opuścił klasztor z etykietą choroby psychicznej. Odnajduje poszukiwaną drogę życia i z dnia na dzień odzyskuje pełnię zdrowia po przypadkowym przeczytaniu reguły trzeciego zakonu franciszkańskiego. Zafascynowany tym dziełem i osobą „biedaka z Asyżu” idzie w jego ślady. I tak będzie coraz bardziej, aż do końca życia.

Pielgrzymuje po Wołyniu i Podolu rozszerzając ruch tercjarzski po dworach i wioskach. Odnawia przydrożne kapliczki, ale także maluje

twarze tamtych ludzi oraz cudowne pejzaże Kresów. Nie podoba się to wszytkocarskiej władzy, przesładującej coraz mocniej Kościół katolicki. Zostaje wydany z Rosji,

W 1884 r. przybył do Krakowa. Wynajmuje pracownię i wraca do artystycznego i towarzyskiego świata. Ale teraz zauważa już także i inny świat, świat nędzy i upodlenia ludzkiego oddzielony o znanych mu salonów przepaścią obojętności i nieufności. W styczniu 1887 r. przypadkowo trafia do jednej z krakowskich ogrzewalni publicznych. Jest wstrząśnięty - dotknął jakby przedśionka piekła. Wtedy właśnie odnalazł swe ostateczne powołanie - chce ratować tych ludzi.


Starszy, utykający „pan w pelerynie”, jak go nazywano, ubiera szary tercjarzski habit. Nie wystarcza mu już tylko zachęcać możliwych przyjaciół do jałmużny dla ubogich. Pragnie poświęcić się im bez reszty - własnymi rękami opatrywać rany ich ciała i własnym sercem otulać ich serca. W 1888 r. składa

śluby zakonne i zamieszkuje razem z biedakami w ogrzewalni przy ul. Piekarskiej na Kazimierzu w Krakowie, którą osobiście prowadzi. Nędzarze ciała i ducha, kaleki, akloholicy, przestępcy i ladacznice są jego Chrystusem, ktorego umiłował, i któremu oddał się bez reszty.

Niezwykły intelekt i talent organizacyjny, uświęcony absolutnym ubóstwem i miłością drugiego człowieka ukryty jest w tym starzejącym się inwalidzie. Znają i podziwiają go wszyscy. Coraz więcej też mężczyzn i kobiet chce podążać wraz z nim śladem św. Franciszka. Już w 1888 r. powstaje franciszkańskie zgromadzenie braci albertynów, a w 1891 r. siostr albertynek. Dzieło rozszerza się na cały zabór austriacki i obejmuje 20 domów dla najuboższych, a także domy dla bezdomnych dzieci, kalek, starców i nieuleczalnie chorych. Brat Albert przez 28 lat codziennie osobiście im służył, będąc jednym z nich. Dopiero 5 dni przed śmiercią położył się na twardym barłogu w czynnym do dziś przytulisku dla mężczyzn w przy ul. Krakowskiej w Krakowie, gdzie odszedł do Pana w dzień Bożego Narodzenia 1916 r. Za najskromniejszą, przykrótką trumną tego „brata zapomnianych” zgromadziły się tłumy jego biedaków - katolików i żydów. Ale żegnały go też najdosłowniej osobiście Krakowa - biskupi, profesorowie UJ, artyści. Nazwano go najpiękniejszym człowiekiem pokolenia i pierwszym tercjarzem Polski. Już nad trumną padły słowa, że należałoby się bardziej modlić do Brata Alberta niż za niego. Od samego początku rozwijał się kult „świętego”, bo tak go powszechnie nazywano. Niepodległa Polska doceniła go także jako patriotę i społecznika, jak i wybitnego artystę. Otrzymał pośmiertnie najwyższe polskie odznaczenia. Organizowano liczne wystawy jego dzieł. Był bohaterem licznych publikacji i utworów literackich. Szczególne miejsce wśród nich zajmuje sztuka Karola Wojtyły „Brat naszego Boga” z 1949 r.

Proces beatyfikacyjny rozpoczął się w 1934 r., przerwała go wojna. Brat Albert beatyfikowany został na krakowskich Błoniach w 1983r, a kanonizowany w Rzymie w 1989 r. przez Jana Pawła II. Relikwie świętego spoczywają obecnie w nowoczesnym kościele Ecce Homo przy ul. Woronicza w Krakowie. Wspominamy go 17-go czerwca.

A. P.




2 lipiec
13 Niedziela Zwykła

Mdr 1, 13-15; 2, 23-24;
2Kor 8, 7. 9. 13-15; Mk 5, 21-43.

„Dziecko nie umarło tylko śpi”

/por. Ewangelia/



Już cały rok działa nasz Ośrodek Zdrowia

W kwietniu 2004 r. pojawiły się pierwsze wykopy - koło przy-
stanku, prawie naprzeciw Sołtysa. Powstaje jakiś duży dom, trochę
za duży jak na zwykły dom. Ludzie zaczęli więc kombinować - może
zajazd? A może bar, marzyli ci bardziej „spragnieni”. Szybko jednak
rozeszło się, że będzie to ośrodek zdrowia. Nowi gospodarze wpro-
wadzili się na Boże Narodzenie. Najpierw anonimowi - „nowi” w
kościółce. Całą zimę trwały prace wykończeniowe. Coraz to przy-
jeżdżały paki z wyposażeniem i aparaturą.

Wiosna 2005 r. opóźniła się. Nie było jak utwardzić dojszcia
do przychodni. No, a jakże tu zaprosić pacjentów, gdy wokół błoto
po kolana. Nareszcie końcem kwietnia wszystko było gotowe. Wte-
dy też na zebraniu wiejskim, a potem w kościółce oficjalnie ogłoszo-
no, że od maja będzie, tu w Jaworniku, nowy Ośrodek Zdrowia,
wybudowany i prowadzony przez dr Zofię i Andrzeja Pawłowskich,
którzy osiedlili się tutaj po wielu latach praktyki za granicą.

4-go maja, już przed ósmą przyszli pierwsi pacjenci. Nr 1
otrzymała p. Zofia Tomal, a po niej p. Maria Krzystek, pp. Świecho-
wie i następni. Po raz pierwszy użyte zostało nowiuteńkie ekg i spi-
rometr. Odbył się pierwszy zabieg fizykoterapii i inhalacja. Kilka dni
później nastąpiło oficjalne poświęcenie naszego Ośrodka. I tym ra-
zem nie obyło się bez przygód. W ulewnym deszczu świeży parking
zamienił się w grząskie bagno. Goście zajechali na podwórza są-
siadów. Jednak dosłownie kilka minut przed uroczystością pojawiło
się słońce i nowy ośrodek ukazał się w pełnej swej krasie.

I tak od tamtych dni już cały rok działa nasza jawornicka
przychodnia. Przyjęliśmy w tym czasie ponad 6 tys. pacjentów, wy-
konaliśmy ok. 400 szczepień ochronnych u dzieci i 50 u dorosłych
oraz 300 badań laboratoryjnych, pobieranych zwykle na miejscu.
Nasi pacjenci 250 razy kierowani byli na konsultacje do innych spe-
cjalistów, a 35 razy musieliśmy przekazać ich do leczenia szpitalne-
go. Z gabinetu zabiegowego skorzystało blisko 500 pacjentów - zro-
biono 500 zastrzyków, ponad 100 elektrograficznych badań serca i
tyleż spirometrycznych badań płuc. Potrzebujący mają możliwość
korzystania z podstawowej fizykoterapii - wykonano ponad 1000
naświetlań i masaży wibracyjnych i prawie tyleż samo inhalacji - te
głównie u dzieci, które mogą wypożyczyć inhalator i powtarzać za-
biegi wielokrotnie w domu. Terapia ta daje ulgę w bólu czy duszno-
ści i chroni często przed koniecznością podawania silnych leków,
zwłaszcza antybiotyków u najmłodszych. Kilka razy gościliśmy też
w naszym Ośrodku innych konsultantów. Odbyły się bezpłatne ba-
dania mammograficzne, do których zgłosiło 120 pań (w tym ponad
połowa z Jawornika). 31 osób skorzystało z akcji szczepienia doro-
słych przeciwko tężcowi. Dwa razy był pulmonolog i alergolog, który
przebadał ok. 60 dzieci i starszych. Konsultacje te będziemy okre-
sowo powtarzać. W najbliższym czasie planujemy również badania
profilaktyczne w kierunku osteoporozy, a potem badania cytologii u
kobiet oraz markerów chorób prostaty u mężczyzn. Wszystkie te
akcje choć wymagają dodatkowych godzin pracy lekarzy i pielę-
gniarek w dni wolne, pomagają jednak we wczesnym wykrywaniu
poważnych schorzeń, których niestety nie brakuje wśród nas. Bez
tego typu akcji pacjenci musieliby sami opłacać te często kosztow-
ne badania profilaktyczne.



W Ośrodku prowadzimy dokładną ewidencję osób z rozpo-
znanymi schorzeniami, a także tych, które są nimi zagrożone, tak aby
nikogo nie przeoczyć. Często też odbieracie Państwo telefony, w któ-
rych informujemy o przypadających szczepieniach, przypominamy o
koniecznej kontroli, czy po prostu chcemy się dowiedzieć o postę-
pach leczenia. Wiele razy też dzwoni telefon i w Ośrodku, gdzie pa-
cjenci, a zwłaszcza mamy najmłodszych szukają pilnej porady. Wiel-
ką pomocą służy nam także jawornicka pielęgniarka środowiskowa p.
Bogusia Grabowska, a od października także nowo otwarta apteka.
Pamiętajmy jednak, że jednak to nie służba zdrowia, ale każdy z nas,
sam jest najbardziej odpowiedzialny za swoje zdrowie. Przestrzegaj-
my zaleceń, pilnujmy terminów, zgłaszajmy się do badań kontrolnych
i szczepień. Korzystajmy z akcji profilaktycznych, które staramy się
dla Państwa organizować. Szanujmy nasze zdrowie, aby na długo
nam wystarczyło.

A jakie mamy kłopoty?

Najważniejsze jest to, aby w naszym Ośrodku nie leczyli się
tylko starsi i chorzy, bo ci już w większości tutaj trafili, ale przyszli tak-
że młodzi, którzy rzadko muszą odwiedzać lekarza. System finanso-
wania służby zdrowia jest bowiem tak skonstruowany, że aby mieć
dość środków na opiekę nad chorymi, trzeba korzystać ze składek
tych, którzy dzisiaj są jeszcze zdrowi. Tak więc potrzeba sporej grupy
zarejestrowanych osób, aby kwota ok. 6 zł z NFZ, którą otrzymujemy
średnio na opiekę nad jednym pacjentem przez cały miesiąc, wystar-
czyła na: amortyzację i utrzymanie budynku, zakup sprzętu i materia-
łów medycznych, wypłacenie pensji i ubezpieczeń ZUS, opłacenia
opieki całodobowej jak również wszystkich badań laboratoryjnych, rtg,
usg i innych. A nie jest tego mało. Do dziś zarejestrowało się w na-
szym Ośrodku prawie 1000 osób. Jest to jeszcze mniej niż połowa
mieszkańców Jawornika i jednak za mało, aby nasza przychodnia
mogła na dłuższą metę bezpiecznie funkcjonować.

Mamy też pewne trudności ze zorganizowaniem poradni sto-
matologicznej, a jest ona bardzo tutaj potrzebna. Są już w ośrodku
przygotowane na nią odpowiednie pomieszczenia ze specjalnymi in-
stalacjami.

Pomimo wszystko patrzymy optymistycznie w przyszłość i je-
steśmy przekonani, że kolejne miesiące i Państwa aktywność usuną
te problemy i wątpliwości. Dziękując Panu Bogu za miniony rok, chęt-
nie kreślimy plany na przyszłość, które służyć będą temu, aby nam
się, tu w Jaworniku, żyło lepiej, zdrowiej i dłużej.

dr Zofia i Andrzej Pawłowscy

Wycieczka do przychodni

Sześciolatki z przedszkola od-
wiedziły w maju naszą, nową przychod-
nię. Przyjęła nas serdecznie pani dok-
tor Zofia Pawłowska, później dotoczył
pan doktor Andrzej Pawłowski.

Przychodnia jest piękna, nowo-
czesna, choć niewielka. Dlatego dzieci
musiały podzielić się na dwie grupy, aby

zapoznać się z gabinetem lekarskim i zabiegowym. Pani doktor opowiedziała dzieciom o
swojej pracy, do czego służą rozmaite urządzenia i narzędzia. Panowała tak sympatyczna
atmosfera, że znaleźli się ochotnicy do zrobienia pokazowego zastrzyku. Najwięcej frajdy
sprawiło dzieciom ważenie się na wadze elektronicznej. Pan doktor nawet każdemu zapisy-
wał wagę na kartce.

Okazało się, że część dzieci doskonale zna przychodnię, pana i panią doktor. Przed-
szkolaki podziękowały za gościnę ofiarując namalowany obrazek: „U lekarza.”

Wycieczka sprawiła dużo radości dzieciom, jak każde w ich życiu nowe doświad-
czenie. Poza tym na pewno nauczyła, że nie trzeba się bać lekarza oraz dbać o swoje
zdrowie.

Lucyna Bargieł

Czy to już zazdrość?

Jaka ona jest? Dlaczego on wciąż o niej opowiada? Przecież znam ją tyle lat. Lubię ją nawet.

Spotykamy się czasem na babskie plotki, często w gronie naszych znajomych - przyjaciół. Dobrze się bawimy. Zawsze wydawało mi się, że jest zwyczajna. Taka, jak my wszyscy. Ale, gdy on opowiada, co ona mu opowiedziała, jak spojrzęła - zapalają się w jego oczach ogniki, blaski - znane mi przecież, a odległe jak pustylny wiatr. Ma męża, fakt, trochę zwariowanego i zwyczajne problemy z dziećmi. Nie jest nawet zadbana - szara, zapracowana kobieta. Ja chyba częściej niż ona zmieniam fryzurę, staram się zdrowo odżywiać, dzieciom kielki serwuję - przeczytałam, że mają wiele witamin.

Dlaczego on wciąż o niej opowiada?

Wczoraj podobno zamarzył mu się spacer - jej mężowi - sobota, wiadomo, wielkie sprzątanie.

Ona wyłączyła odkurzacz na środku pokoju, zostawiła zlew i poszła z nim w ośnieżony las.

Przecież to idiotyzm!

A w zeszłym tygodniu pisała za syna wypracowania do szkoły. Przecież to demoralizujące! Ja nigdy nie piszę moim dzieciom wypracowań.

Ona sama opowiadała mi, że miała ochotę iść tańczyć. On wolał film oglądać. Zrobiła mu kanapki i poszła ze znajomymi na dyskotekę. Przecież to rozkład małżeństwa! Nie wierzę - ale ona tak opowiadała - rano przyniosła mu śniadanie do łóżka - on opowiedział jej film i ona go słuchała. Nawet chciała mi ten film opowiedzieć - brak taktu.

W zeszłym tygodniu byliśmy na wspólnej kolacji w większym gronie. Toczyła się nudna rozmowa o św. Tomaszu. To ona, znów ona właśnie przeczytała jakąś książkę i zasypywała nas z zachwytem, informacjami o tomizmie.

Gdy wróciliśmy do domu, mój mąż stwierdził znów z tymi błyszczącym wzrokiem - jak ona pięknie opowiada! Kiedy znajduje czas na taką lekturę! Minęła mi złość, że wieczór był nudny!

Patrzyłam.

Nie przeczytam św. Tomasza, ale może jutro pójde z nim na pokazy lotnicze. Wybiera się na nie od dawna.

Zofia

Ojciec święty Jan Paweł II bardzo cenił strój kapłański i życzył sobie, aby kapłani zasadniczo w tym stroju się ukazywali. Tak więc, gdy jeden z rzymskich prałatów zjawił się na audiencji w marynarce, powiedział z uśmiechem: „Widzę, że ksiądz prałat oddał sutannę do pralni chemicznej...”

*Uśmiech
Jana Pawła II*



Podczas śródowej audiencji, Ojciec św. przemówił jak zwykle także po polsku. Rozentuzjzmowali Włosi przyjęli to gorącymi oklaskami. Papież podsumował „O, stał się cud widać, że wszyscy Włosi rozumieją po polsku. To jakby nowe Zesłanie Ducha Świętego”.

ANECDOTKI

W czas wielkopostny do konfesjonau przystąpiła starsza pani i rozpoczęła spowiedź. Księdzu kanonikowi też nieco leciwemu, a zwłaszcza znużonemu już długą spowiedzią... przytrafiło się zdrzemnąć na moment. Gdy za kratkami zapadła cisza, ocknął się natychmiast. Domyślił się że penitentka wyznała już swoje grzechy i czeka na odpowiednią naukę. Proboszcz nie bardzo wiedział, co powiedzieć. Grzechów nie znał więc zapytał ogólnie: No, a z czym masz córko największe kłopoty? - Z wątroba proszę księdza!

Kończy się ceremonia pogrzebowa prowadzona przez starszego kapłana. Do księdza zbliża się zachrystianin i mówi cichutko: Prosimy o błogosławieństwo. Mówiąc to wręcza mu kropidło, ale nie normalne, lecz nowoczesne - srebrną metalową kulkę z dziurkami. Zdumiony proboszcz nie stracił zimnej krwi i... przybliżywszy „mikrofon” do ust zaczął gromkim głosem recytować formułę błogosławieństwa. Zdarzało się, że gadał dziad do obrazu, ale żeby ksiądz do kropidła, o tym jeszcze nie słyszano.

Chcąc zachęcić parafian do dbania o zdrowie, ksiądz zacytował parafianom z ambony taki oto wierszyk: "Nie miej czasu na lekarza, łatwo trafisz do cmentarz". Efekt był taki - chłopy, jak się nie leczyli tak się nie leczą, ale za to gadają, że proboszcz pazerny i nawet na pogrzebach chce zarobić.

HUMOR SPORTOWY

- Co robi kibic, gdy dowie się, że Polska zdobyła w Niemczech mistrzostwo świata?

- Wyłącza Playstation i idzie spać.



Rysunki
do tego
numeru
wykonała
Dominika
Kochan

BIAŁY KAMYK - redaguje zespół. Opiekun: ks. Bartłomiej Pępek; red. koordynujący Jan Świerczek (tel. 272-31-78); red. techniczny Bartłomiej Prokocki; Lucyna Bargieł, Dominika Kochan, Andrzej Pawłowski, Zofia Pawłowska, Maria Szafranec, Wacław Szczotkowski, ks. kleryk Rafał Wilkołek
Email: bialykamyk@jawnet.pl <http://www.bialykamyk.jawnet.pl>

